tylu niegodziwości dokonanych we Włoszech w imieniu wolności. Wypadek ten zasługuje na publiczne ogłoszenie, ku hańbie tego kraju i jego rządu.

W Boloniji dostojny Prałat, będąc chory i nie mogąc sam odprawić św. ofiary, chciał pójść do poblizkiego kościoła Franciszkanów i tam wysłuchać Mszy św. Obejrzawszy sobie z zewnątrz wspaniały ten gmach, poszedł ku głównéj bramie, ale ją znalazł zamkniętą, były tylko otwarte małe drzwi poboczne. Wszedł więc niemi do kościoła i ku wielkiemu zadziwieniu swemu znalazł marmurowe ółtarze rozwalone, ściany, na których podziwiano wspaniałe malowidła, obrzydliwie poplamione, cały kościół zamieniony na stajnię i magazyn. Słowem, była tam obrzydliwość spustoszenia na miejscu świętym. Znajdował się tam młody oficer włoski, i spoglądał na cudzoziemca z niesłychaną zarozumiałością. Arcybiskup ubrany po świecku i skromnie, zbliżył się do niego i zapytał: — „Czy to kościół? — Tak, to stary kościół Franciszkański. — Cóż tedy znaczy ta profanacyja? Na cóż zrujnowano te ółtarze? — Już oddawna nie odprawia się tu Msza; jużeśmy skończyli z księżmi i mnichami.“ I cudzoziemiec, patrząc na takie spustoszenie kościoła w kraju katolickim, dotknięty do żywego świętokradztwem i arogancyją młodego oficera, niepomny już godności swéj arcybiskupiéj i prymasowskiéj, a myśląc tylko o kraju, z którego przybył, odpowiedział na to przywitanie parobka przy szabli: „Ja jestem obywatelem wielkiéj rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych, największéj na świecie; tam u nas nie tak rozumieją wolność; u nas wolność nie zasadza się na łupieniu i rozbijaniu na wzór bandytów!“ I odszedł, spiesząc do Francyji, gdzie przynajmniéj, jak późniéj opowiadał dostojny prałat, znalazł kraj gościnny i ucywilizowany.

Gorzka to nauka dla tych Włoch, gdzie wolność nie jest niczym innym jak rabunkiem, tyraństwem i zuchwalstwem. Wszyscy biskupi, kapłani i pielgrzymi rzymscy, będą podobnie opowiadać za powrotem do kraju, co widzieli i co ucierpieli w czasie swéj podróży we Włoszech, w pośród tego rozsapanego ludu, i Włochy będą osądzone jako zakała narodów ucywilizowanych.

Biskup z Mondovi, który wystósował był do p. Rattazzego list, protestując przeciw prawu o zniesieniu dóbr kościelnych, niedawno temu napisał podobnąż protestacyją wprost do króla Emanuela. List ten posłał zaraz królowi po uchwale zapadléj w senacie florenckim a potwierdzającéj owo prawo. Z listu tego, który najprzód podał dziennik *l'Armonia* w całości, a następnie inne pisma katolickie, wyjmujemy niektóre ustępy.

Dostojny biskup tłomaczy naprzód, dla czego poważa się odzywać do króla o prawie znoszącym dobra kościelne. Następnie zaklina króla, aby nie potwierdzał tegoż prawa *bezbożnego* i *tyrańskiego*.

„Prawo to, pisze daléj biskup, niweczy religiją i społeczeństwo, gdyż religiją pozbawia środków utrzymania i rozwijania się; a niszcząc religiją, która jest podstawą społeczeństwa, niszczy tym samym cały gmach społeczny. Prawo to rujnuje społeczeństwo, albowiem zły przykład, który daje rząd, odzierając Kościół z własności, łatwo poprowadzi do komunizmu, który rozwięzuje społeczeństwo.“

„Nie, niepodobna, abyś WKMość uświęcał prawo opierające się na zasadach tysiąc razy już potępionych przez Kościół, prawo negujące wszelkie prawo i wszelkie prawe poczucie....“ Naostatku przypomnij sobie WKMość, że prawa Kościoła nad osobami moralnemi były zawsze uznawane i bronione w Sabaudyji pod berłem ojców WKMości aż do Karóla Alberta, i że uświęcając ową uchwałę, WKMość zamiast być wpisaną do rzędu swych przodków, o których wyrzekł Ojciec św.: „*Dom sabaudzki, to dom Świętych*, będziesz zaliczoną do szeregu prześladowców Kościoła, do szeregu heretyków i exkomunikowanych głoszących zasady, na których się owa uchwała opiera.“

Odważny biskup załączył równocześnie broszurkę wydaną przez siebie, a w któréj zastanawia się obszerniéj nad prawem zwanym prawem Ferrara, i prosi króla, aby ją przeczytał sobie, i zastanowił się na wyłożonymi w niéj prawdami. W końcu tak się odzywa:

„Równocześnie będę błagał Boga, ażeby WKMość dał poznać i inne prawdy, od których może zawisnąć Jéj los doczesny i wieczny. Te prawdy są: Augustyn św. mówi, że największe królestwa nie są niczym innym jak wielką kradzieżą, jeżeli są zbudowane na gruzach pogwałconéj sprawiedliwości: *Quid sunt regna, remota justitia, nisi magna latrocinia?*

„Zresztą sam Duch święty podyktował te słowa: „Biada temu co buduje dom swój nie na sprawiedliwości“: *Vae qui: aedificat domum suam non in justitia.* A daléj: „Ponieważeś złupił narodów wiele, złupią cię inne narody“ : *Quia tu spoliasti gentes multas, spoliabunt te omnes, qui reliqui fuerint de populis.* Nareszcie wielki doktor, Tomasz św., powołując się na Pismo św., mówi, że grabieże są jakoby ogromnemi głazami przywiązanemi do szyji zaborców, których pogrążają z jednego nieszczęścia w drugie aż w głąb przepaści: *Rapinae sunt quasi molae asinariae fune collo raptorum suspensae; in profundum inferni eos submersurae, juxta illud proverbiorum. Rapinae impiorum detrahant eos, quia noluerunt facere judicium.* „Lecz nie lękam się, żeby te straszliwe groźby spełnić się miały na mojim dostojnym królu, za zbawienie którego byłbym gotów położyć życie: *Scit enim Deus, quia non mentior.*“

Wiadomo, że Wiktor Emanuel zatwierdził prawo uchwalające grabież dóbr kościelnych. Dowiadujemy się również, że rząd zakazał publikacyji owéj broszurki odważnego biskupa.

Piszą z Krakowa do *Dziennika poznańskiego:*

„Od niepamiętnych czasów tradycyjnym jest zwyczajem, że z bliższych i dalszych okolic kompanije pobożnych odbywają pielgrzymkę na odpust doroczny, obchodzony na Wniebowstąpienie (ma być oczywiście: Wniebowzięcie. Przyp. *Red. Tyg.*) N. M. Panny w dniu 15 sierpnia w odległéj o mil kilka od Krakowa Kalwaryji Zebrzydowskiéj. W roku zeszłym z powodu panującéj cholery rząd zakazał téj pokutniczéj procesyji, za to teraz tym liczniejsze tłumy wzięły w niéj udział. Nie było nigdy, a przynajmniéj od bardzo już dawnych czasów wypadku, aby wyznanie u nas, gdzie tolerancyja zakorzeniła się, było powodem jakiego zajścia. Tym razem stało się inaczéj. Kiedy krakowskie bractwo Męki Pańskiéj wracało we czwartek wieczorem z odpustu z Kalwaryji, przywitał je na Kazimierzu grad kamieni z za parkanu nowo budującego się domu. Bractwo, niechcąc przerywać sobie pobożnych śpiewów i zachowując całą rezygnacyją pokory chrześcijańskiéj, przyspieszonym krokiem mijało ową zasadzkę nieprzyjacielską ży-

dowskich dzieci, które być może, że ktoś starszy podmówił, lecz gromady, które wyszły na spotkanie bractwa i poza nim postępowały, rzuciły się na napastników, do których domięszali się starsi, i stąd powstała bójka, którą dopiero policyja rozerwać zdołała. Skaleczonych jest po pare osób z obu stron, i okna wytłuczone w domu, z którego rzucać miano kamieniami.“

Francuzkie dzienniki ogłaszają list biskupa orleańskiego ks. Dupanloup, dotyczący sprawy papiezkiéj w dzisiejszym położeniu. Trafne spostrzeżenia wielkiego biskupa zniewalają nas do zamieszczenia tego listu w przekładzie.

Orléans, 31 lipca 1867.

Drogi Przyjacielu!

Pytasz się mnie, czy mam obawę o Stolicę św., czy mnie niepokoją groźby Garybaldego przeciwko Rzymowi.

Nie, jeżeli uważam na to, czego chce rozum, sprawiedliwość, honor, uszanowanie traktatów, uszanowanie Kościoła, słowo Francyji, pokój świata;

Tak, jeżeli myślę o tym, do czego są zdolne namiętności rewolucyjne w milczącéj spółce, lub rzeczywistym poparciu rządu włoskiego.

Nie jestem niespokojny o to co widzę; lecz o to czego nie widzę; a ten niepokój mój zwiększają jeszcze niektóre objawy tak że i nota Monitora z 28 lipca nie zdoła mię uspokoić.

Mimo zuchwałości sam Garybaldi, jego bezecne obelgi, jego sława zdyskredytowana dzisiaj nawet we Włoszech, jego towarzysze zgromadzeni wszędzie nie wzbudzają we mnie niepokoju. Minister rządzący we Florencyji nie oszczędzał go przed czterema laty, lecz zatarasował mu drogę pod Aspromonte batalionem bersaglierów; naród włoski od tego czasu nie oszczędzał go także. Armija rzymska złożona z legiji francuzkiéj, z któréj się przed 18 laty najigrawał, z dzielnych ochotników ofiarujących swe życie dla papieża, z młodych i silnych żuawów gotowych za papiezką sprawę wylać krew aż do ostatniéj kropli, wiernych żandarmów papiezkich przyzwyczajonych do wojny przez ustawiczną czujność, armija ta rzymska wystarcza zupełnie, aby powstrzymać i zwyciężyć takiego nieprzyjaciela.

A jeżeli rachuje na ludność rzymską, myli się bardzo: znajdzie ją spokojną, pobożną, religijną, a wcale nie zazdrosną na podatki, konskrypcyją i rządy włoskie. Widziałem to po miastach i po wsiach z blizka i często; patrzałem z niedowierzaniem, a znalazłem lud dobry, wolny, szczęśliwy i dumny z tego, że papieztwo, które mieszka wśród niego, jest centrum świata.

Jestem przekonany, że nie ma w Europie stolicy, którąby w tych warunkach, w jakich się Rzym znajduje, podburzana i zachęcana do buntu od tylu lat, nie była już nieraz wywróciła swój rząd. Rzym jest spokojny. A poduszczenia zdają się wcale go nie dotyczeć.

Rewolucyja, jeżeli nastąpi, nie powstanie w Rzymie, lecz skądjinąd przybędzie.

I w tym właśnie znajduję znaki i objawy, które mnie niepokoją. W górach mego kraju rodzinnego, kiedy burza się zbliża, z bagien poczynają wychodzić wyziewy. Tak samo widzę, że we Włoszech, w Angliji, zwłaszcza we Francyji niektóre dzienniki poczynają fermentować; dzienniki, które nic narodowego nie mają jedno imię, a którym sam Billault zarzucił, że zwodzą opiniją publiczną względem zasad polityki francuzkiéj np. *Siècle*, któremu Billault powiedział, że polemika jego rozbudza złe namiętności, miesza sumienia, rani narodowe uczucie; z tych i innych dzienników widzę wychodzące zwykłe wyziewy zwiastujące burzę.

Chmura złowroga, która się w téj chwili wznosi, składa się ze znanych sofizmatów: *środki moralne... aspiracyje narodowe... wolność ludu... niezgodność Kościoła z narodami nowoczesnemi... moralność na nowéj podstawie...* itd. Zaczepiają książki katolickie, ludy katolickie, kandydatów katolickich; smutne następstwa meksykańskiéj wyprawy przypisują katolikom; mieszają ich do wszystkiego, co tylko niepopularnego być może. Jest to nowa zgoda wszelkich zniewag i niedorzecznych obelg, jakie kiedykolwiek przeciw katolicyzmowi wymyśleli.

Ta zgoda była prologiem wszystkich zamachów na Rzym; pojawia się znowu, zwiększa co do siły i w nas budzi podejrzenie większe, niż wszystkie odezwy Garybaldego, że się coś knuje. Wielkie exekucyje poprzedza głos bębna. Coś z tego rodzaju, jeżeli tego porównania użyć mogę, słyszymy od kilku dni.

Lecz te objawy, te znaki burzy wcale by we mnie nie wzbudzały niepokoju, gdybym się nie obawiał tego, czego nie widzę.

Słyszę słowa wypowiedziane we Florencyji, lecz nie widzę czynów. Widzę nawet sprzeczność jawną w tym, że niejedno tolerują, a rozgłaszają, że chcą przeszkadzać.

Monitor widzi inaczéj i oznajmia nam, że konwencyja z 15 września będzie wykonana jak najściśléj.

Ponieważ konwencyja równie Francyją jak Włochy obowiązuje, wolałbym aby *Monitor* przemawiał raczéj w imieniu rządu francuzkiego jak rządu włoskiego.

Monitor bowiem jak nie jest kompetentny do oświadczania tego co Włochy czynić będą, tak ma obowiązek mówić nam z pewnością o tym, co Francyja uczyni.

Nie przeczę *Monitorowi*, lecz nie wiem, czy zamiary, o jakich mówi, jawnie się okazały, żeby za niemi przemawiać. Wszystko bowiem na tym polega.

Mógł powiedzieć słowo od Francyji, energiczne i proste, któreby wszystko powstrzymało. Czyż było wyrzeczone to słowo? Nie wiem.

Czyż Włochy nie umieją sobie dać rady? Czyż potrzebują nowego ciosu, nowéj dywersyji, nowego zdarzenia? Lękam się tego.

Mimo tego przysłowie *Italia fara de se* nigdy Włochy nie działały same. Nie chcę podejrzywać nikogo i oskarżać w téj chwili, bo nie wiem nic. Lecz mnie ani słowa ani czyny nie pocieszają.

Słowem życzyłbym sobie objaśnień dokładnych, czynów pozytywnych: dopóki to nie nastąpi, czuję niepokój.

Jestem niespokojny, bo przyznam się, że nie ufam wcale w dobrą wiarę włoską: czyż mógłbym zapomnieć o wyprawie Garybaldego do Sycyliji, wyparcie się i komedyje Cavoura.

Wówczas, tak samo jak dzisiaj, w jasny dzień, kiedy wszyscy patrzeli i słuchali, Garybaldi wydawał swe odezwy, zakładał biura werbunkowe, urządzał wojsko. Cavour wypierał go się w obec Europy, a świat wierzył Cavourowi jak wierzy dzisiaj Rattazzemu. Co więcéj, Cavour wysłał za Garybaldim eskadrę, która by go powstrzymała. A w téj saméj chwili pisał do adminirała Persano, aby w obec okrętów neapolitańskich ułatwiał Garybaldemu wylądowanie.

(Dokoń. nast.)

Nekrologi.

1. Wielka strata dotknęła święte kolegium, wielka a bardzo nagła. Jeden z najznaczniejszych członków tego dostojnego grona, *kardynał Altieri*, padł ofiarą poświęcenia swojego i umarł w Albano pod Rzymem, na cholerę dnia 11 b. m.

Kardynał Ludwik Altieri pochodził ze znamienitéj rodziny, która dała Kościołowi papieża Klemensa X. i wielu kardynałów. Był synem księcia Paluzzo Altieri i Maryji Anny księżniczki z królewskiego saskiego domu. Urodził się r. 1805. Stan duchowny

wcześnie sobie obrał i wcześnie doszedł wyższych prałatur. Posłany jako nuncyjusz do Wiednia, oddał wielkie usługi Kościołowi, zwłaszcza w epoce prześladowań unitów litewskich za cesarza Mikołaja. Miał on i wtedy i od owego czasu żywą dla Kościoła polskiego przychylność, i więcéj niż ktokolwiek znał opłakane jego położenie. Grzegórz XVI. cenił go wielce i już w r. 1840 kardynałem go *in petto* mianował. Ogłoszony kardynałem na konsystorzu z 21 kwietnia 1845, ustąpił nuncyjatury wiedeńskiéj nieodżałowanemu monsignorowi, późniéj kardynałowi Viale Prela, a sam do Rzymu powrócił.

W Rzymie piastował wiele znacznych godności i używał niemałéj u Ojca św. wziętości. W chwili śmierci był kardynałem biskupem dyjecezyji podmiejskiéj Albano, kamerlingiem św. Kościoła, archipresbyterem bazyliki św. Jana Lateraneńskiego, archikanclerzem uniwersytetu rzymskiego, prezesem konsulty do spraw skarbowych itd.

Powierzchowność jego i cały sposób wielce pociągały. Miał piękne rzymskie rysy i wzrok bardzo łagodny. Łączył grzeczność dworską i wykwintne obejście się wielkiego pana z powagą i prostotą kapłańską.

Wielu Polaków znało go jeszcze z Wiednia, rad ich zawsze u siebie przyjmował, dawne stosunki przypominając. W ogóle Polskę i Polaków bardzo lubił.

W czasie ostatnich uroczystości u niego się zbierali biskupi, u niego radzili nad adresem do Ojca świętego.

Kiedy go widziano pełnym życia, biorącym udział w każdéj sprawie kościelnéj, w każdym nabożeństwie, nikt nieprzewidywał, że tak rychło piękny ten zawód przerwany zostanie.

Bawił w Rzymie; nagle 7 z. m. wybuchła w Albano niezwykle gwałtowna cholera, która zaraz porwała królowę, wdowę neapolitańską, jéj syna hr. Castel-Girone i księżnę Colonna, żonę księcia asystującego przy tronie. Zmarły kardynał dowiedział się wieczorem 7go o klęsce, jaka dotknęła jego owieczki, i jako dobry pastérz ani chwili nie wahając się, zaraz, nie czekając za ranną koleją, na noc powozem się puścił. Za przybyciem jął się krzątać, aby ratunek duchowny i lekarski urządzić, sprowadził OO. Jezujitów, żuawów sprowadził i starał się być wszystkim dla wszystkich. Krótko trwała jego posługa, bo sam 10go zachorował a 11go Bogu ducha oddał. Ojciec św. dowiedział się z boleścią o zapadnięciu kardynała i przesłał mu swoje błogosławieństwo.

Śmierć taka piękna jest i w obliczu Boga i w obliczu ludzi.

2. W Portugaliji umarł patryjarcha Lizbony, kardynał *Emanuel Benedykt Rodrigues*. Urodził się w r. 1800, miał więc lat 67. Kardynałem został w r. 1858. Dla niezdrowia nie był w czasie ostatnich wielkich uroczystości w Rzymie.

3. Niemcy katolickie i nauka poniosły wielką stratę. Dnia 1 sierpnia umarł w Inspruku baron *Ernest de Moy*, profesor prawa kanonicznego i historyji prawa niemieckiego.

Zmarły pochodził z rodziny francuzkiéj, i urodził się 1799 w Monachijum. Po skończeniu nauk wstąpił do ministerstwa wojny w roli audytora. Roku 1827 został profesorem prywatnym uniwersytetu swego rodzinnego miasta. W roku 1833 powołano go do Wuerzburga na katedrę prawa publicznego i filozofiji prawa, lecz już w 1837 odwołano go w tym samym charakterze do Monachijum. Tutaj zawiązał ścisłe stosunki ze wszystkimi znakomitymi katolikami, którymi się król Ludwik I. otoczył, jako to: Goerresem, Doellingerem, Phillippem, Kleem, Jarcke, Lassault, Windischmanem, Ringeisem, Hoeflerem i wielu innymi. Był jedną z najcelniejszych ozdób uniwersytetu Monachijskiego aż do owego smutnego zajścia z Lolla-Montes. Wszyscy, którzy śmieli publicznie oburzać się na zgorszenie dane przez króla, potracili katedry; do tych należał także Ernest de Moy.

W roku 1848 udał się do Tyrolu i począł wydawać dziennik konserwatywny. W r. 1851 mianowany został profesorem prawa kanonicznego i historyji prawa w Inspruku. W r. 1858 obrany był rektorem magnifikiem, a na zgromadzeniu katolików w Wuerzburgu 1864, okrzyknięto go jednogłośnie prezesem.

Jako uczony, Ernest de Moy zajmował wysokie stanowisko. Pisywał wiele do dzienników niemieckich i francuzkich. Prócz tego zostawił kilka dzieł uczonych: *Podręcznik prawa publicznego*, *Filozofiją prawa* i wiele rozpraw znakomitych, jak np. o małżeństwie, o małżeństwach mięszanych itd. Był założycielem *Archiv fuer Kirchenrecht*. Wszystkie pisma jego świadczą o sumiennych studyjach, o wielkiéj pewności sądu i bystrości umysłu, i zjednały mu powszechną sławę. Lecz co było jego największą zaletą, to stałość charakteru, którą pokazał przy wielu sposobnościach. Pozostał zawsze wiernym prawdzie i sprawiedliwości, i nigdy nie lękał się objawić swych przekonań, nie dając się porwać prądowi opinij i sądów efemerycznych. Nie mniéj na pochwałę zasługują jego pobożność, jego gorliwość religijna. Był zawsze wiernym synem Kościoła, obowiązki religijne wypełniał skrupulatnie. Znany był ze swego przywiązania do Głowy Kościoła. Od kilku lat był cierpiący; boleści ostatniéj swéj choroby zniósł z przykładną cierpliwością i przygotował się po chrześcijańsku na śmierć. Żyć będzie długo w pamięci katolików.

4. Opactwo Einsiedelu straciło jednego z najznaczniejszych członków swego grona. W piérwszéj połowie z. m. umarł O. *Brandes*. Urodził się w Brunświku z rodziców protestanckich i w protestantyzmie wychowany został. Rodzice przeznaczyli mu zawód kupiecki. W zawodzie tym odprawiał wiele podróży. We Włoszech zapoznał się z uczonym opatem w Solesmes; krótko potym wrócił na łono Kościoła katolickiego i wstąpił do zakonu. Nieco późniéj z wielkim żalem swego opata, na mocy dyspensy Stolicy św. udał się do Einsiedeln, gdzie po 7 latach próby r. 1847 został przyjęty w poczet członków opactwa. Tutaj zajmował się historyją i teologiją. Niezmordowany pracownik, Brandes zostawił po sobie liczne dzieła w języku niemieckim: *Historyją powszechną*, *Żywot św. Meinrada*, założyciela opactwa Einsiedeln, *Żywot i regułę św. Benedykta*, tłomaczenie pięciu tomów dzieła hr. Montalemberta: *Les Moines d'Occident* itd. Ostatnie jego pismo, które ogłosił w czerwcu, było: *Rom ohne Papst*.

Uczony Benedyktyn zażywał dla swéj nauki wielkiéj powagi w Niemczech. Uniwersytet wiedeński dał mu dyplom doktora teologiji. Przyczynił się nie mało do zreformowania kolegijum w Einsiedelu

tak, że dziś zajmuje ono jedno z piérwszych miejsc pomiędzy zakładami naukowemi. Na rozkaz opata Brandes napisał swą własną bijografiją, w któréj kilka rozdziałów poświęca opowiadaniu o swym nawróceniu. Dzieło to będzie niezadługo publikowane.

4. Dnia 16 z. m. umarł po krótkiéj chorobie w 85 roku życia biskup warmiński, Dr. *Józef Ambroży Geritz.* Rządy dyjecezyji jako biskup sprawował przez lat 25, będąc już przedtym dwa lata sufraganem. Kapłaństwa w ogóle liczył lat 61.

Wiadomości potoczne.

Rzym. 1. Ojciec św. przywrócił hierarchiją katolicką w Szkocyji, która dotychczas należała do misyji. Kościół katolicki składać się będzie z jednego arcybiskupstwa w Glasgow i sześciu biskupstw sufraganiji w Edimburg, Perth, Alberdeen, Inverneess, Stirling i Kilmurnoch.

2. Kapłani włoscy, którzy brali udział w uroczystości jubileuszowéj i kanonizacyjnéj w Rzymie, zanim opuścili miasto wieczne, chcieli dać dowód swéj głębokiéj czci i miłości do Stolicy św. Wygotowali tedy napis łaciński, wyrażający ich uczucia, kazali go wydrukować złotemi głoskami, wspaniale oprawić i opatrzyli w 2 tysiące podpisów. Mgr. Gierallini, wikaryjusz gieneralny z Pruto w Toskanii na czele deputacyji z 500 księży złożonéj, wręczył go 7 lipca Ojcu św. z stósowną przemową.

Ojciec św. przyjął z wzruszeniem ten nowy dowód przywiązania i przemawiając do nich, przypomniał z naciskiem ich obowiązki w obecnym położeniu Włoch.

Treść tego napisu jest następująca:

Pio IX Pontifici Maximo
Parenti Christianorum Optimo Providentissimo,
Magistro Catholicae Veritatis Falli Nescio,
Cujus Sapientia et Nutu,
Sacrum Solemnia Petri Apostolorum Principis,
Splendidiori Pompa Romae Aguntur.
An. MDCCCLXVII. Ex Quo Martyrio Coronatus Est.
Sacerdotes Itali,
Urbem Singulis Ex Provinciis Instinctu Religionis Accedentes,
Ut Festum Concelebrent,
Ipsumque Venerentur Petri Successorem.
Magno Sacrorum Antistitum Coetu,
Incredibili Civium Et Advenarum Frequentia Circumdatum
Gaudio Perfusi Laetitiaque Gestientes,
Ob Tantum Catholicae Fidei Triumphum
Quem Nulla Unquam Vidit Aetas
Libenter Merito Gratulantur
Et suorum quisque Episcoporum Exempla Sequuti,
Summo Sacrorum Principi,
Studium observantiam Fidem Suam Nunquam Defuturam Spondent,
Seseque Iisdem Ducibus Pro Ecclesiae Doctrina Juribus Libertate,
Non Minis Territos Non Illecebris Adlectos,
Profitentur,
Quod Ut Praestent
Supernae Virtutis Auspicem,
Apostolicam Benedictionem,
Humili Et Ardenti Animo Implorant.

Poznań, 5 września. W poniedziałek wyjechał Najprz. ks. Arcypastérz w towarzystwie ks. Radzcy Koźmiana i kapelana swego, ks. Maryańskiego, na wizyty pastérskie. Jak się pokazuje z zamieszczonego poniżéj *Itinerarium,* wizytować będzie ks. Arcybiskup dekanaty dyjecezyji gnieźnienskiéj, które nie były objęte piérwszą wizytą pastérską, jako téż i graniczące z niemi dekanaty dyjecezyji poznańskiéj.

— I w tym tygodniu odprawiają się w seminaryjum duchownym *Rekollekcyje,* pod przewodnictwem czcigodnego O. Kułaka. Rekollektantów jest 11. Równocześnie odprawiają się rekollekcyje w Gnieźnie i w Gostyniu.

— Drugi zeszyt *Roczników Rozkrzewiania Wiary* za miesiąc marzec i kwiecień wyjdzie w końcu bieżącego miesiąca.

— Korespondent z Poznania do *Gazety Toruńskiéj* pisząc o wyborach odbytych w mieście naszym dnia 31. z. m. taką robi uwagę: „W samym mieście naszym zginęło kilkanaście głosów, właśnie bowiem odbywają duchowni i klerycy rekolekcyje z nakazu arcypastérskiego, a więc nie wychodzą wcale z klauzury przez dni kilka.“ Jest kilka pomyłek w tym zdaniu. Najprzód sami tylko kapłani (a nie klerycy), i to duchowni przeważnie z prowincyji odprawiali w tym tygodniu rekollekcyje. Rekollekcyje skończyły się w piątek po południu, nie mogły zatym dla żadnego z kapłanów rekollektujących być przeszkodą do oddania swego głosu. —

Uderzyło nas to niedokładne, a tendencyjne doniesienie korespondenta poznańskiego, który nader łatwo mógł się lepiéj poinformować.

* **Z Pelplina** donoszą do G. G.: Przewielebny ks. biskup *Marwicz* wydał do duchowieństwa swego rozporządzenie, które i dla umysłowego postępu całéj masy ludu może nabyć wagi. Naprzód życzy sobie ks. biskup, aby pozakładano *biblioteki parafijalne,* których kamieniem węgielnym staćby się miały teologiczno-kościelne książki obecnych proboszczów, które na ten cel w testamentach przekazywaćby mogli sami i następcy ich, aby nowi mieli drogocenny materyjał do dalszego kształcenia się. Następnie życzy sobie ks. biskup założenia *bibliotek ludowych,* któreby zaspokojiły coraz głośniéj odzywającą się chęć wiedzy, podając książki zgodne z potrzebami kościelnemi i socyjalnemi, ale wyłączając wszelkie pisma polityczne.“

* Garibaldi był naprzód jenerałem, następnie mężem stanu, teraz został lekarzem i wydaje recepta lekarskie przeciw cholerze grasującéj we Włoszech. Recepta jego są krótkie, dadzą się wypowiedzieć w dwóch słowach: „Wierz w lékarzy, a nie w Boga; nie chódź do Kościoła; siedź w domu.“

* Włoskie dzienniki katolickie otworzyły subskrypcyją, w któréj mogą wziąść udział wszyscy, co chcą dopomódz Ojcu św. w koniecznych wydatkach na przyszły sobór. Piérwszy spis składek podany przez *l'Osservatore* Medyjolański wykazuje już znaczną sumę.

* Rektor uniwersytetu w Lowanijum, *Laforêt,* wydał co dopiéro dwa tomy obszernego dzieła: *Histoire de la philosophie.* O dziele tym pisma belgijskie i niemieckie wyrażają się nader pochlebnie. Jestto piérwsza gruntowna praca na tym polu ze stanowiska katolickiego. Tak utrzymuje *Le Monde.*

Itinerarium pro visitatione pastorali Archiepiscopi anno 1867.

1. Visitatio in *Zaniemyśl* diebus 2 et 3 septembris.
2. — *Winnagóra* diebus 4 et 5 sept.
3. — *Skarboszewo* diebus 6 et 7 sept.
4. — *Września* diebus 8 et 9 sept.
5. Illmi Capituli Metropolit. *Gnesnensis* diebus 11 sept.
6. Eccl. et paroec. *Cathedr.* diebus 12 sept.
7. Eccl. et par. SS. *Trinit.* diebus 13 sept.
8. Eccl. et par. S. *Laurentii* diebus 14 sept.
9. Eccl. et par. S. *Michaelis* diebus 15 sept.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.